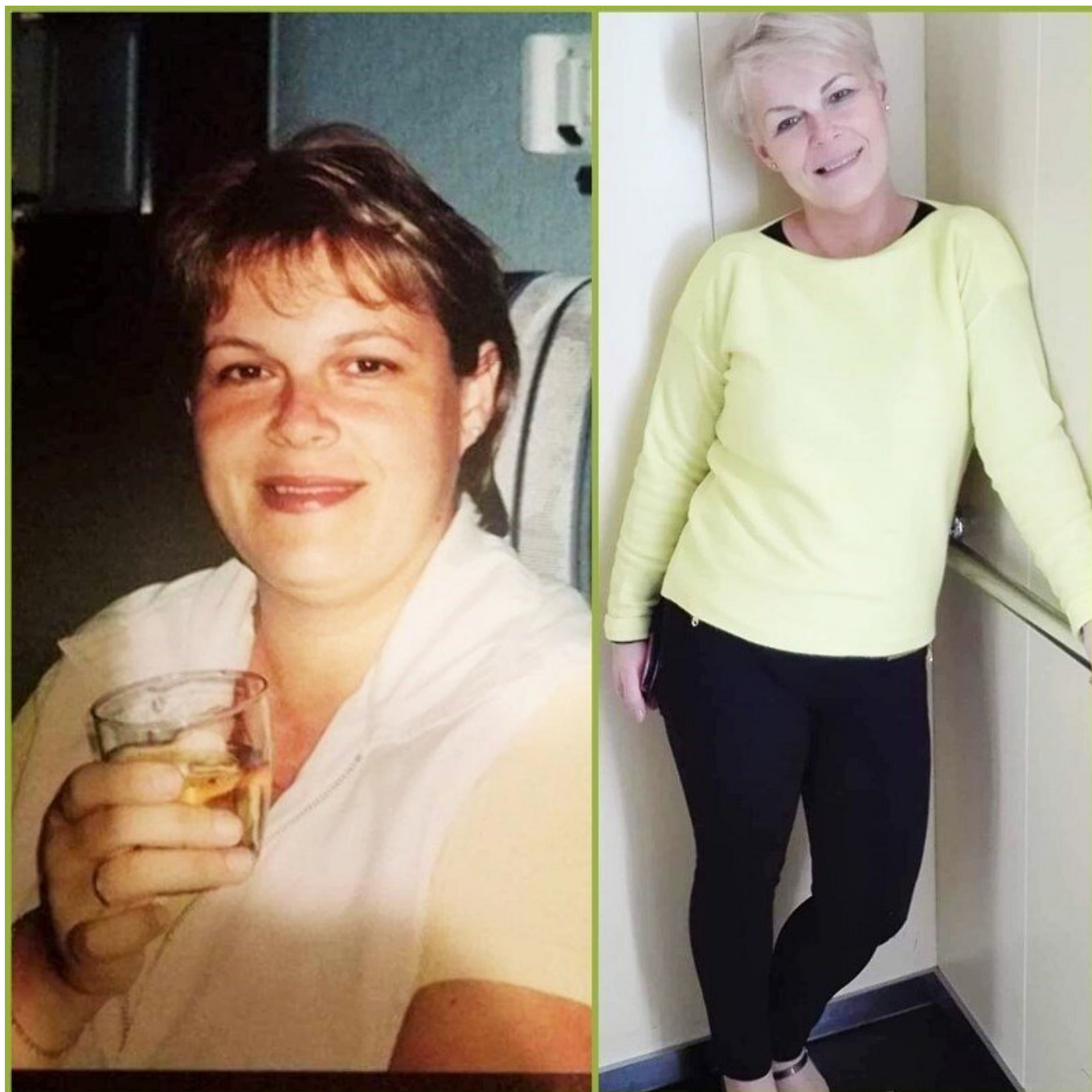


Zmiana - jest rodzaju żeńskiego

data aktualizacji: 2020.05.09 autor: Włodzimierz Szczepański



(fot. Nadesłane)

Małgorzata Wójcik z Żyrardowa to kolejny dowód, że prawdziwe życie zaczyna się po 50-tce. Po zwolnieniu z pracy, znalazła nowy zawód. Schudła i teraz doradza też innym kobietom, jak to osiągnąć.

Zaczął się w 2015 roku. Poszła wówczas na spotkanie klasowe.

- Z okazji 25 rocznicy matury – opowiada Małgorzata Wójcik.

Wróciła przybita. W jej ocenie koleżanki wyglądały od niej lepiej. Małgorzata przyznaje, że nie miała czasu o siebie zadbać. Poświęciła się wychowaniu trójki synów i pracy w banku. Siedzący tryb życia zrobił swoje.

Kilka dni po zjeździe maturalnym spotkała znajomą, która zrzuciła sporo kilogramów. Okazało się, że ma trenera, chodzi do klubu odżywiania.

- Skorzystałam. Zaczęłam dostosowywać się do wskazówek profesjonalisty. A w klubie odżywiania miałam wsparcie innych osób, które tak jak ja chciały schudnąć. To pomagało – wspomina.

Z dumą dodaje, że nawet dwa tygodnie później, podczas wesela syna, nie skusiła się na pyszności. Pamięta, że w 2,5 miesiąca schudła 15 kg. Teraz to ona zaczęła namawiać znajome i klientki banku do skorzystania z pomocy.

- Trenerka powiedziała, że jeśli chcę, mogę pomału uczyć się pomagać, a jednocześnie zdobyć nowy zawód trenera odżywiania – dodaje.

Tymczasem spadł na nią cios. Pracowała w małej placówce banku na niedużym osiedlu. Po zamknięciu banku obok nich klienci „szturmowali” ich oddział. Wiązało się to z dodatkowymi obowiązkami. Małgorzata w końcu postawiła się pracodawcy. Domagała się dodatkowej obsady. Zamiast tego została przeniesiona do innej placówki.

- W końcu moje kierownictwo przyjechało, rozmowa z nim była nieprzyjemna. Zaczęły mi drętwieć ręce, traciłam oddech. Klienci zorientowali się, że coś jest nie tak. Oni wezwali pogotowie – dodaje.

Zdaniem lekarzy jeszcze parę minut i mogłaby umrzeć. Miała bardzo wysokie ciśnienie.

- Miałam dość takiej pracy. Choć wcześniej myślałam, że będę pracowała w banku do emerytury, teraz czułam wypalenie i... lęk – opowiada.

Chciała spróbować sił w zawodzie, który właśnie zdobyła. W 2017 zdecydowała się na kolejny krok.

- Postanowiłam założyć swój klub. Miałam trochę oszczędności, wynajęłam lokal. Zrobiłam remont, wyposażyłam. Jako pierwsza w rodzinie przeszłam na własną działalność – tłumaczy.

W czasie koronawirusa, jak wiele osób z tej branży, zamknęła klub i zaczęła pracować online. Spotyka się ze swoją grupą w internecie. Obecna sytuacja to wyzwanie nie tylko dla puszystych...

- Siedzimy w domach, mamy mało ruchu. To wyzwanie, żeby nie przytyć – podkreśla.

Źródło: <https://zyrardow.eglos.pl/aktualnosci/item/35517-zmiana-jest-rodzaju-zenskiego>